

wcy

449374

1859092

JAN MUSZKOWSKI

HORIZON

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ
W ŻYCIU BIBLIOTEK WSPÓŁCZESNYCH

Biblioteka Państwa

Dz. M. Wierzyński

*2 wydawnictwa prędkości
od autora*

1/III. 29r.

KRAKÓW 1929

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

BIBL. UAM

66 D 382

JAN MUSZKOWSKI

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ
W ŻYCIU BIBLIOTEK WSPÓŁCZESNYCH

KRAKÓW 1929

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI



wcy

449374

1859092

JAN MUSZKOWSKI

HORIZON

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ W ŻYCIU BIBLIOTEK WSPÓŁCZESNYCH

Ławonemu Panu

Dyr. M. Wierzyńskiemu

*z wyrazami poglądami
od autora*

1/III. 29.

KRAKÓW 1929
DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

BIBL. UAM

66 D 382

REFERAT WYGŁOSZONY W SEKCJI BIBLIOTEK NAUKOWYCH
I-GO ZJAZDU BIBLIOTEKARZY POLSKICH WE LWOWIE.

OSOBNE ODBICIE Z PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO
ROCZNIK III, 1929, ZESZYT 1.

108901911



Nowoczesna definicja biblioteki jako zbioru książek uporządkowanych, t. zn. przydatnych i udostępnionych do użytku, wymaga szeregu uzupełnień, gdy chodzi o pojęcie danej, istniejącej realnie grupy zjawisk życia kulturalnego, oznaczonej mianem biblioteki. Cywilizacyjny proces zróżniczkowania, oparty na rozwoju i specjalizacji nauki z jednej strony, na postępie i coraz szerszym zasięgu uspołecznienia z drugiej, doprowadził w ciągu wieków do wytworzenia szeregu typów zasadniczo odmiennych oraz wielkiej mnogości form mieszanych, co utrudnia w znacznej mierze wszelkie próby klasyfikacji. Podział bibliotek na rodzaje, gatunki i grupy możliwy jest tylko przy równorzędnym zastosowaniu przynajmniej trzech punktów wyjścia, odpowiadających trzem podstawowym działom zagadnień bibliotekonomicznych, którymi są: gromadzenie zbiorów, ich przechowywanie i udostępnianie.

Zróżniczkowanie powyższe, spowodowane koniecznością przystosowania się do charakteru zbiorów, jakoteż do potrzeb i wymagań odmiennych środowisk czytelników, nie ograniczyło się jednak do samych bibliotek, lecz objęło nadto ich kierownictwo i personel, dzieląc i rozpraszając pracowników tej dziedziny, której tak bardzo potrzebne jest zjednoczenie i skonsolidowanie, chociażby w celu utworzenia odrębnej grupy zawodowej, nie wszędzie jeszcze uznawanej. Podobnie zresztą nieuznawana i lekceważona częstokroć jest nasza nauka czy umiejętność bibliotekarska, i to nie tylko przez nieświadomy ogół, lecz nawet przez badaczy naukowych, zawdzięczających jej usługom swoje zdobycze i triumfy, gdy inni wynoszą ją znowu przesadnie do godności wszechwiedzy, nad-nauki, operującej najpewniejszymi kryteriami, uprawnionej do wartościowania wszelkich zjawisk życia umysłowego¹. Trudno nam jest porozumieć się z ogółem naszych czytelników i gości codziennych, jeszcze trudniej — porozumieć się między sobą. Coraz częściej podejmowane próby współpracy na terenie międzynarodowym wska-

¹ Zob. niżej str. 8—9.

zują, jak odmiennymi mówimy językami, nie tylko w znaczeniu filologicznym; to samo bowiem dzieje się na każdym niemal zebraniu bibliotekarzy jednej narodowości, jeżeli znajdują się pośród nich pracownicy instytucji różnych typów.

Wartki prąd życia, niosący z sobą tak wyraźne zróżniczkowanie bibliotekarstwa, omijał dotąd stare, zasobne, wielkie biblioteki reprezentatywne europejskie. Jak skały, o które rozbija się najgwałtowniejszy nurt potoku górskiego, stoją te wspaniałe warownie myśli badawczej, obojętne na hałas i gwar, zasłuchane biernie w echa, błakające się pod kopułami wielkich, nawpół ciemnych, sklepionych sal. I dlatego rozwój współczesny poszedł przede wszystkim po linii tworzenia nowych bibliotek, jakby na mocy cichego porozumienia zainteresowanych, opartego na przeświadczeniu, że zmodernizowanie owych czcigodnych instytucji w kierunku przystosowania ich do warunków i potrzeb współczesności jest niewykonalne. Bibliotekarze wielkich księgozbiorów naukowych, zamiast od początku ująć w swoje, najbardziej powołane ręce ster ruchu rozwojowego, narzucić mu własne warunki i skorzystać wzamian z jego pomysłowości i inicjatywy, pozostali w wyniosłym odosobnieniu, co musiało odbić się ujemnie zarówno na organizacji bibliotekarstwa powszechnego, jak na stanie obecnym starych, czołowych instytucji.

W epoce, w której tworzyły się te księgozbiory, badacz naukowy, bibliotekarz i zbieracz-bibliofil działali w najściślejszym porozumieniu: odszukując rzadkie rękopisy, ustalając nazwiska autorów lub kopistów, poprawiając błędy odpisów, później zaś kompletując różniące się pomiędzy sobą wydania najstarszych druków, zdobywając z wysiłkiem dzieła prześladowane lub ratując ostatnie egzemplarze przed egzekucją i sporządzając dokładne opisy bibliograficzne — wszyscy wspólnie wykonywali pracę naukową wielkiej wagi, której owoce odnajdujemy w historii każdej gałęzi wiedzy. Dla sposobu gromadzenia zbiorów owoczesnych dwa czynniki były decydujące: potrzeby badań naukowych owej epoki i zamięłowania bibliofilskie zbieraczy; czynniki te utrzymały się w mocy przez ciąg wieków, jakkolwiek stały się coraz bardziej rozbieżne, niekiedy nawet wprost sprzeczne. Stanowisko powyższe znalazło wyraz w podstawowych dziełach bibliograficznych początku XIX-go wieku, jak Bruneta *Manuel du libraire et de l'amateur de livres* (Paris 1810), Eberta *Allgemeines*

bibliographisches Lexikon (Leipzig 1821) i poniekąd Lelewela *Bibliograficznych ksiąg dwoje* (Wilno 1823—26), z których dwa pierwsze wolno nam traktować jako odzwierciedlenie ówczesnego stanu wielkich księgozbiorów lub też wzorowy ich katalog. Wcielone tam zostały tytuły dzieł dwóch kategorii: 1) posiadających wartość pod względem naukowym czy literackim, oraz 2) rzadkich lub cennych, z punktu widzenia bibliofila i antykwariusza.

Jeżeli jednak był czas, w którym zgromadzenie najlepszych, z powyższych dwóch punktów widzenia, dzieł, i to conajmniej w sześciu albo nawet w dziewięciu językach (grecki, łaciński, francuski, niemiecki, angielski, włoski; polski, czeski, rosyjski), było zadaniem wykonalnym, to czas ten przeminął już oddawna. I dzisiaj kierownik wielkiej starej biblioteki naukowej byłby w ogromnym kłopotcie, gdyby zadano mu najprostsze pytanie, jakiego typu materiały gromadzi w swojej instytucji. Nie może odpowiedzieć: «Wszystko, co posiada jakąkolwiek wartość, we wszystkich językach europejskich», bo — chociaż istnieje instytucja, zdążająca wytrwale do zebrania zupełnie kompletnej bibliografii druków wszelkich czasów i ludów, posiadająca czternaście milionów tytułów książek i artykułów, — to jednak i ta liczba jest zaledwie częścią, a co mówić dopiero o samych drukach. Zresztą nawet dążenie do takiego idealnego kompletu zostało już oddawna uznane słusznie za mrzonkę przez miarodajną opinię naukową w zakresie bibliografii i bibliotekarstwa. Kierownik ów nie może dać zatem krótkiej, kategorycznej odpowiedzi, w myśl omówionej powyżej tradycji, lecz zmuszony jest rozwinąć ją obszernie, w zależności od charakteru, jaki przybrała biblioteka w ciągu wieków.

Stare, bogate księgozbiory są to dzisiaj przeważnie albo centralne biblioteki państwowe czy narodowe, jak British Museum i Bibliothèque Nationale, albo biblioteki uniwersyteckie, albo wreszcie instytucje o typie muzealno-zabytkowym, dumne ze swej wspaniałej przeszłości, otaczane wciąż powszechną, lecz przejawiającą niewiele siły życiowej. Pominiemy w rozważaniach dalszych tę trzecią kategorię, jako należącą do zakresu zainteresowań raczej bibliofilskich.

Biblioteki Narodowe czy Państwowe mają swoje cele i zadania specjalne, jakkolwiek niesprecyzowane może dostatecznie, czego dowodzi chociażby dyskusja, prowadzona ostatnio u nas

na ten temat, lecz niekwestjonowane przez nikogo w jednym przynajmniej punkcie, a mianowicie co do obowiązku gromadzenia całokształtu produkcji narodu (niektórzy mówią: ludności całego państwa) w jak najszerszym zakresie, od wynalezienia druku, jak chcą jedni, od pewnego terminu epoki nowożytnej, jak żądają inni¹. To ogólnikowe zaznaczenie wystarczy tutaj, ponieważ nie mam zamiaru mówić na tem miejscu o nowej kreacji bibliotecznej polskiej, lecz o instytucjach już istniejących.

Otóż owe stare biblioteki, podniesione do godności centralnych, otrzymują przeważnie egzemplarze obowiązkowe druków danego kraju, co uwalnia je wprawdzie raz na zawsze od troski w zakresie dopełnienia obowiązku podstawowego, ale zato pochłania wielką część lokalu i, co ważniejsza, wielką część energii żywotnej instytucji na przyjmowanie, ustawianie, katalogowanie i oprawianie nabytków bezpłatnych. Po większej części biblioteki te obciążone są nadto bogatymi zbiorami o charakterze muzealnym, jak ryciny, medale, monety i t. p., które wymagają specjalnych warunków konserwacji oraz specjalnych metod klasyfikowania i inwentaryzacji, jak również zupełnie odmiennych urządzeń w zakresie uprzystępnienia ich korzystającym i zwiędzającym. Bibliothèque Nationale w Paryżu, posiadająca równą niemal liczbę rycin, jak druków (ok. czterech milionów), przoduje równocześnie jako biblioteka i jako muzeum. Nie należy też pomijać znanego faktu, że biblioteki centralne, siłą swego reprezentacyjnego charakteru oraz bogactwa, stanowią potężny ośrodek przyciągający dla zbiorów prywatnych i dla ofiarności publicznej, nie tylko krajowej. Słowem, działalność księgozbiorów tego typu koncentruje się przede wszystkim na gromadzeniu, którego zakres jest względnie łatwy do zdefiniowania, jako zdążający do możliwego skompletowania dokumentów życia umysłowego narodu lub państwa, oraz podstawowych dzieł w zakresie dobytku kultury powszechnej. Jednakże instytucje centralne są zarazem bibliotekami publicznymi, które z natury rzeczy muszą służyć potrzebom chwili bieżącej, tak w zakresie badań naukowych, jak i w zakresie czytelnictwa, przynajmniej sfer wykształconych, jakkolwiek przeważnie nie są tutaj czynione

¹ Por. AL. BIRKENMAJER, *W sprawie Biblioteki Narodowej* (*Przegląd Biblioteczny*, I, 1927, str. 24—40); M. ŁODYŃSKI, *Centralna Biblioteka Państwowa i Bibliotheca Patria* (tamże, II, 1928, str. 1—15).

żadne ograniczenia pod względem cenzusu i, jak to formułują np. regulaminy niemieckie, wstęp jest wolny dla wszystkich, z wyjątkiem jednostek wzbudzających odrazę swą powierzchownością. Biblioteki te posiadają zwykle czytelnie największe w całym mieście, a często i w całym kraju, i cieszą się też najlichnieszą frekwencją, zwłaszcza ze względu na odczuwany po wojnie w całej Europie brak miejsca do czytania. I tutaj ujawnia się oczywista sprzeczność w zadaniach i metodach działania tego typu instytucji. Jest to tak, jak gdyby do olbrzymiej centralnej składnicy zboża, stanowiącej stałą rezerwę dla wyżywienia całego narodu czy państwa, zgłaszali się ludzie codziennie po świeże, chrupiące bułeczki... Ogół czytelników poszukuje literatury najnowszej, bo nawet ci, którzy się zajmują problemami historycznymi, a którzy są jedynymi niemal odbiorcami na niektóre dzieła z zasobów dawnych, muszą być zorientowani w badaniach ostatnich. I oto, obok wielkich już zadań, właściwych instytucji centralnej o charakterze muzealno-archiwalno-bibliotecznym, wyrasta przed jej personelem nowy ogrom obowiązków, polegających na kompletowaniu najnowszych dokumentów życia umysłowego we wszystkich dziedzinach i wszystkich krajach, przynajmniej europejskich, postulat coraz donioślejszy i coraz szerszy wobec rozrostu stosunków międzynarodowych, — oraz na natychmiastowym udostępnieniu ich ogromnym rzeszom czytelników. Gdybyśmy nawet wyobrazili sobie bibliotekę, rozporządzającą sztabem urzędników naukowych, wykwalifikowanych specjalistów we wszystkich najważniejszych działach piśmiennictwa i władających wieloma językami, to gdzież znajdzie się państwo, któreby przyznało jednej instytucji budżet, wystarczający na zaspokojenie tylu i tak różnorodnych potrzeb?

Wielkie księgozbiory naukowe, istniejące od wieków i przetwarzane z biegiem czasu na zakłady uniwersyteckie, znajdują się w położeniu jeszcze trudniejszym. W zasadzie zadaniem ich jest gromadzenie literatury naukowej wielojęzycznej w zakresie gałęzi wiedzy, reprezentowanych w nauczaniu uniwersyteckim, najczęściej jednak magazyny ich zapełnione są niemal zupełnie olbrzymim zasobem starych druków, dzisiaj zupełnie bezużytecznych z powyższego punktu widzenia, nie żądanych prawie nigdy. Miarą tego przeładowania może być fakt, że np. niezliczona ilość wydań klasyków greckich i rzymskich, ogłaszanych od

XV-go wieku, stała się przeważnie makulaturą z momentem ukazania się małych tomików Teubnera. A tysiące tomów starych podręczników, które mijamy codziennie w naszych magazynach bibliotecznych, poszukując z wysiłkiem miejsca dla nowych nabytków?... Brak nam, niestety, wiarogodnych statystyk w tym względzie, lecz wszyscy praktycy zgodzą się chyba na to, że w starych bibliotekach uniwersyteckich najwyżej 5—10% dawnych zasobów bywa żądanych przez czytelników. Przytem biblioteki uniwersyteckie w niektórych krajach otrzymują egzemplarze obowiązkowe druków; przoduje tutaj Polska, która przyznała je w wszystkim swoim bibliotekom uniwersyteckim, jakkolwiek z zastrzeżeniami, powodującemi pewne odciążenie. Nie będę rozwodził się nad tematem, któremu poświęciłem pracę specjalną¹; zaznaczę tylko, że zasypywanie tych instytucyj stosami bezużytecznej makulatury, odciągające je od najdonioślejszych i najbardziej żywotnych zadań, w najlepszym razie może mieć na celu dublowanie roli bibliotek centralnych, co zgoła nie usprawiedliwia marnotrawienia wielkich sum czasu, miejsca, energii i pieniędzy, jak również obniżania stanowiska zawodowego bibliotekarza, który jest powołany do świadomego kompletowania zbiorów.

Jakkolwiek bowiem wywody F. Eichlera, zawarte w znanej pracy p. t. *Bibliothekswissenschaft als Wertwissenschaft, Bibliothekspolitik als Weltpolitik* (Graz u. Leipzig 1923), będącej zresztą tylko konsekwentnem rozwinięciem poglądów tegoż autora, jako wiernego ucznia prof. Działko, wygłoszonych niegdyś w referacie p. t. *Begriff und Aufgabe der Bibliothekswissenschaft* (1896), który już wówczas spotkał się z bardzo ostremi zarzutami², — rozwinięciem, doprowadzonym do absurdu, — to jednak w jego tezie: «Rzeczą bibliotekarstwa jest wyswobodzenie czytelników z niewoli drukowanego słowa» mieści się ziarnko prawdy. Uznaje to nawet tak surowy krytyk, jak Adolf Harnack³.

¹ Por. J. MUSZKOWSKI, *Sprawa książki w nowej ustawie prasowej* (*Przegląd Biblioteczny*, I, 1927, str. 41—83 i odb., Kraków 1928).

² A. GRAESEL w *Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, XIX, 1897, str. 229; OSKAR MEYER w *Deutsche Literaturztg.*, 1898 Nr. 35 szp. 1395; A. FÉCAMP w *Revue critique d'histoire et de littérature*, XLVI, 1898, str. 264.

³ Por. recenzję pracy Eichlera w *Zentralblatt f. Bibliothekswesen*, XL, 1923, str. 536.

Tylko że inne prowadzą do niego drogi, niż te, które wskazuje nam autor w swem jednostronnem i ciasnem dążeniu do podporządkowania całego warsztatu nauki we wszystkich jej dziedzinach sądowi krytycznemu bibliotekarza.

Zresztą przy bibliotekach uniwersyteckich istnieją niemal zawsze komisje biblioteczne, stanowiące jeszcze jedno obciążenie aparatu organizacyjnego, który już z natury rzeczy jest bardzo złożony, ponieważ żadne sprawy nie mogą być załatwiane bezpośrednio przez ministerstwo, lecz przechodzą przez senat, stając się drobną częstką rozległego obszaru administracji szkół wyższych. Komisje biblioteczne, których zakres i metoda działania stanowią oddawna przedmiot aktualnej zawsze dyskusji w kołach bibliotekarskich, wahają się zwykle pomiędzy dwoma krańcami: albo są bezczynne, albo podlegają wpływowi energicznych jednostek, dążących przeważnie, z natury swego stanowiska naukowego, do uprzywilejowania pewnych działów na koszt innych.

Organizację wewnętrzną tego typu instytucyj znają wszyscy obecni z własnego doświadczenia. Biblioteka, założona przed wiekami, była oczywiście urządzona i zinwentaryzowana według metod i zwyczajów owego czasu. Z biegiem lat zmieniano w niej stopniowo wszystko: lokal, sposób ustawiania, konserwacji, katalogowania i t. p. Następstwem tego jest znany aż nadto dobrze fakt, że prawie żadna z tych instytucyj nie posiada katalogu zupełnie kompletnego, który możnaby kontynuować według metod bibliotekonomji współczesnej. Katalog takiej biblioteki składa się z całego szeregu różnorodnych nawarstwień, w których orjentowanie się jest zwykle «wiedzą tajemną», opartą jedynie przez paru najstarszych urzędników, niekoniecznie najwybitniejszych bibliotekarzy; ludzie ci otaczani są zwykle czcią mistyczną przez pozostały personel, a zwłaszcza przez czytelników, i rzeczywiście czynią często «cuda», odnajdując druki, oznaczone już na zamówieniu beznadziejnem «niema». W bibliotekach, w których ustawiano niegdyś książki według działów, a które nie uzyskały gmachów zupełnie nowych, lecz tylko adaptowane, lub uzyskały je bardzo dawno, ramy, wyznaczone na przyrost w poszczególnych działach, zostały przekroczone od niepamiętnych czasów, i sygnatury tak się pokomplikowały, że znowu potrzeba intuicji nawykowej jakiegoś starego pracownika,

by odszukać dzieło zapotrzebowane. W księgozbiorach tych każdy nowy kierownik rozpoczynał zawsze i rozpoczyna obecnie t. zw. meljorację, której prawie nigdy nie udaje się wykończyć tej samej jednostce, a to skutkiem ogromu pracy, którą się wykonywa dorywczo, ze względu na powszechny brak środków i ludzi; i oto nowy dyrektor rozpoczyna z nowego punktu widzenia meljorację meljoracji, której również przeważnie nie kończy...

Dodajmy do tego wszystkiego niewidziany dawniej rozrost szkół wyższych po wojnie i olbrzymie potrzeby czytelnicze personelu nauczającego oraz słuchaczy, a zrozumiemy, jak odległą jest obecna organizacja bibliotek uniwersyteckich od ideału zaspokajania istniejących faktycznie potrzeb. Jakkolwiek biblioteki te osiągnęły ogromne cyfry frekwencji, np. w 1926 r. Biblioteka Jagiellońska 53.000 w czytelni, 13.000 w wypożyczalni, Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie około 60.000 w czytelni, ok. 11.000 w wypożyczalni, — to jednak liczby te są z pewnością znacznie niższe od liczby zapotrzebowań, jak na to wskazuje odpowiednie zestawienie w sprawozdaniu Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie: na 105.104 zamówienia, złożone w wypożyczalni w roku sprawozdawczym 1926/27, załatwiono zaledwie 37.846, t. zn. trochę więcej, niż trzecią część, przeważnie z powodu zupełnego braku żądanych dzieł lub braku dostatecznej liczby egzemplarzy.

Lecz na tem nie koniec. W ośrodkach, w których niema instytucyj centralnych, czyli, jak dotąd, we wszystkich miastach Rzeczypospolitej, owe wielkie, stare biblioteki uniwersyteckie są najbogatszymi księgozbiorami miejscowymi i są dostępne w zasadzie dla wszystkich, czego ma prawo domagać się obywatel, płacący podatki. Tymczasem instytucje te nie są w możności podolania swoim najbliższemu obowiązkowi, więc co mówić dopiero o faktycznem otwarciu podwojów dla szerokiego ogółu; pozostaje ono z konieczności na papierze, ponieważ wszystkie bardziej poczytne książki są stale wypożyczone osobom należącym do uniwersytetu, przed czytelnią zaś stoi ogonek słuchaczy, wyczekujących wolnego miejsca.

Powyższy obraz obecnego stanu wielkich bibliotek naukowych, obserwowany niemal wszędzie na kontynencie europejskim, ma na celu wykazać, jak paląca jest potrzeba odciążenia

ich, i zachęcić koła zawodowe do poważnych rozmyślań na temat dalszego ukształtowania polityki bibliotecznej. Stan ten wytworzył samorzutnie wzmożony ruch w kierunku zakładania bibliotek naukowych specjalnych z jednej strony, bibliotek zaś publicznych o charakterze powszechnym z drugiej. (Znamiennym objawem w tej dziedzinie jest przerzucenie głównego ciężaru czytelnictwa młodzieży uniwersyteckiej na księgozbiory seminaryjne, których wartość opiera się na posiadaniu nieznacznej liczby książek, lecz zato w bardzo ścisłym doborze, zastosowanym do potrzeb nauczania danego przedmiotu; dalszą przewagę nad wielką biblioteką uniwersytecką daje im ułatwienie bezpośredniego dostępu do samych druków — czynnik niezmiernie doniosłości wychowawczej dla początkujących. Natomiast biblioteki powszechne w coraz rozleglejszej mierze budzą i zarazem zaspakajają głód czytelnictwa u szerokich mas, zdążając, na wzór wspaniałych przykładów amerykańskich, do planowego współdziałania ze szkołą ludową i średnią, w myśl nowoczesnych i jedynie słusznych zasad pedagogicznych, polegających na zaprawianiu młodzieży do samodzielnej lektury.)

Słowem, konieczności rozwojowe wytworzyły trzy odrębne obszary działalności bibliotekarskiej, odcinające się od siebie bardzo wyraźnie:

1) Stare, zasobne, reprezentatywne księgozbiory państw czy środowisk, które należałoby nazywać uniwersalnymi, ponieważ gromadziły i gromadzą piśmiennictwo nie tylko naukowe, a charakter naukowy nadają im raczej potrzeby rozrastającego się od wieków warsztatu pracy w tej dziedzinie; są one kompletowane w myśl przestarzałej już dzisiaj i bardzo trudnej w zastosowaniu zasady polihistoryzmu, a z niezmiernym wysiłkiem i nikłym stosunkowo rezultatem starają się równocześnie spełniać zadanie skarbnicy dokumentów kultury oraz żywej, sprawnej i dostępnej dla wszystkich biblioteki nowoczesnej; personel kierowniczy tych instytucji składa się przeważnie z uczonych, specjalistów w różnych działach wiedzy, dla których praca bibliotekarska jest zwykle równoznaczna ze zrezygnowaniem z własnych badań naukowych, co nie dokonywa się prawie nigdy bez pewnego zniechęcenia i poczucia zawodu, z wyjątkiem tych szczęśliwych a rzadkich przypadków, gdzie aspiracje naukowe znajdują ujście w badaniach bibljologicznych, jakkolwiek obar-

czonych zwykle zainteresowaniami tylko retrospektywnymi; publiczność tych bibliotek rekrutuje się w przeważającej większości z badaczy i studujących.

2) Księgozbiory naukowe specjalne, które już od chwili założenia posiadały określony wyraźny charakter zbiorów, które zatem z całą świadomością i spokojem dążą do objęcia pewnego całokształtu w danym zakresie, ożywione słuszną nadzieją, że osiągną swe cele i dopełnią zadań, zarówno w stosunku do przeszłości, jak i chwili obecnej, zarówno w charakterze skarbnicy dokumentów kultury w pewnym jej dziale, jako też w charakterze warsztatu pracy na pewnym terenie; kierownicy tych instytucyj są to specjaliści, którzy przy jakimś wysiłku mogą jednakże połączyć własne badania i studia z zawodowymi obowiązkami bibliotekarza; stosunek stałego porozumienia z gronem pracowników tego samego działu wiedzy, uczonych i uczniów, odwiedzających bibliotekę, jest rzeczą nietrudną do osiągnięcia i korzystną dla stron obydwu.

3) Księgozbiory i czytelnie wszelkich rozmiarów i typów o charakterze oświatowo-powszechnym, gdzie dobór książek zależny jest od celów i zadań, również wytyczonych z góry, dających się sprecyzować dosyć ściśle; bibliotekarzami w tym zakresie bywają już często na Zachodzie ludzie z przygotowaniem naukowym wyższym lub nawet uczeni, jak w Niemczech czy we Francji, gdzie spotykałem na takich stanowiskach wychowawców École des Chartes, ale przeważnie są to działacze społeczni lub pedagodzy, którzy stworzyli cały wielki dział umiejętności w tej dziedzinie z bardzo obfitą literaturą; najbardziej rozwinięta jest tutaj grupa problemów bibliotekarskich, dotyczących uprzystępniania zbiorów, na którego ukształtowanie składają się czynniki nader różnorodne, co odpowiada niezmierniej różnorodności składu czytelników.

Widzimy zatem, że zarys podziału pracy pomiędzy powyższymi obszarami istnieje już w praktyce i mógłby wskazać drogę do pomyślnego rozwiązania zespołu zagadnień polityki bibliotecznej. Najwięcej wad i braków organizacyjnych zmuszeni jesteśmy stwierdzić w grupie starych bibliotek naukowych, z tem większym żalem, że instytucje te stanowią słuszenie największą chlubę narodów o starej kulturze, że skupia się na nich nasza najgłębsza cześć i najgorętsze umiłowanie. Tem bardziej jednak

jesteśmy obowiązani uprzytomnić sobie ich stan obecny i zśrodkować wszystkie wysiłki na jego poprawę.

Biblioteki naukowe uniwersalne cierpią z powodu przeciążenia ich zadaniami, które są niewspółmierne i częstokroć sprzeczne w samej swojej istocie, gdyż jedne wypływają z dawnej, wymagającej poszanowania tradycji historycznej, inne zaś z potrzeb i wymagań chwili bieżącej. Należy więc dążyć do rozdzielenia tych zadań, stosownie do dwóch naczelných postulatów w tym dziale polityki bibliotecznej, które są następujące:

I. Stworzenie najodpowiedniejszych warunków do gromadzenia i konserwowania skarbów i dokumentów kultury pod postacią rękopisów i druków od najdawniejszych czasów do chwili obecnej, w dążeniu do kompletu w zakresie celów instytucji centralnej o charakterze narodowym lub państwowym; tutaj przytem jest najzupełniej na miejscu przesadne nawet przywiązanie do każdego świstka zadrukowanego papieru, ponieważ każdy, bezwartościowy dzisiaj, może uzyskać znaczenie dokumentu naukowego przez wysunięcie w badaniach nowych, nieznaných jeszcze punktów widzenia.

II. Zorganizowanie wielkich bibliotek naukowych, stosownie do potrzeb i wymagań współczesnej pracy naukowej badawczej oraz nauczania w zakresie wyższym, z uwzględnieniem postulatów czytelnictwa naukowego ogółu, o ile w danym ośrodku niema innej wielkiej biblioteki publicznej; przytem pożądanę jest tutaj stosowanie rygorystycznych kryteriów naukowych, równomierne we wszystkich działach piśmiennictwa, nie tyle ze względu na wartość książek, ile na ich poziom, — nadto zaś perjodyczne rewidowanie zbiorów w celu oczyszczania ich z balastu dzieł niepotrzebnych i przestarzałych, do czego dostarczy wskazówek prowadzona stale statystyka obiegu druków, zarówno wypożyczanych nazewnątrz, jak czytanych na miejscu.

Wybór dróg i środków, prowadzących do dopełnienia powyższych postulatów, powinien być owocem gruntownego przestudjowania odnośnych zagadnień w teorii i praktyce, dokonanego siłami zbiorowemi, oraz rozległej i wszechstronnej dyskusji. Nie śmiem uprzedzać wyników tej pracy, do której pragnąłbym tylko zachęcić bibliotekarzy polskich. Narazie jednak niech mi będzie wolno naszkicować pobieżnie obraz idealnej organizacji wielkich bibliotek naukowych uniwersalnych, t. zn. obejm-

mujących wszystkie działy piśmiennictwa, jak ją sobie wyobrażam w przyszłości.

Wskazanie
Z jednej strony centralne składy książek w wielu językach, reprezentujących ogólny dorobek kulturalny ludzkości, od czasów najdawniejszych do ostatniej chwili, książek, oczywiście, zinwentaryzowanych skrupulatnie i skatalogowanych jak najwszechstronniej; składy te, połączone z Instytutem Bibliograficznym lub jego filjami, rozmieszczone we wszystkich większych środowiskach, mają za najbliższy cel zgromadzenie całokształtu dokumentów kultury danego narodu lub państwa, posiadają prawo otrzymywania egzemplarzy bibliotecznych bezpłatnych oraz podlegają obowiązowi przechowywania ich w komplecie i stanowią rezerwę dla wszystkich innych bibliotek, które czerpią z nich bez ograniczeń, drogą wypożyczania, chociażby codziennie; te składy centralne wolne są natomiast od zbiorów muzealnych, oraz, co najważniejsza, od bezpośrednich stosunków z czytelnikami;

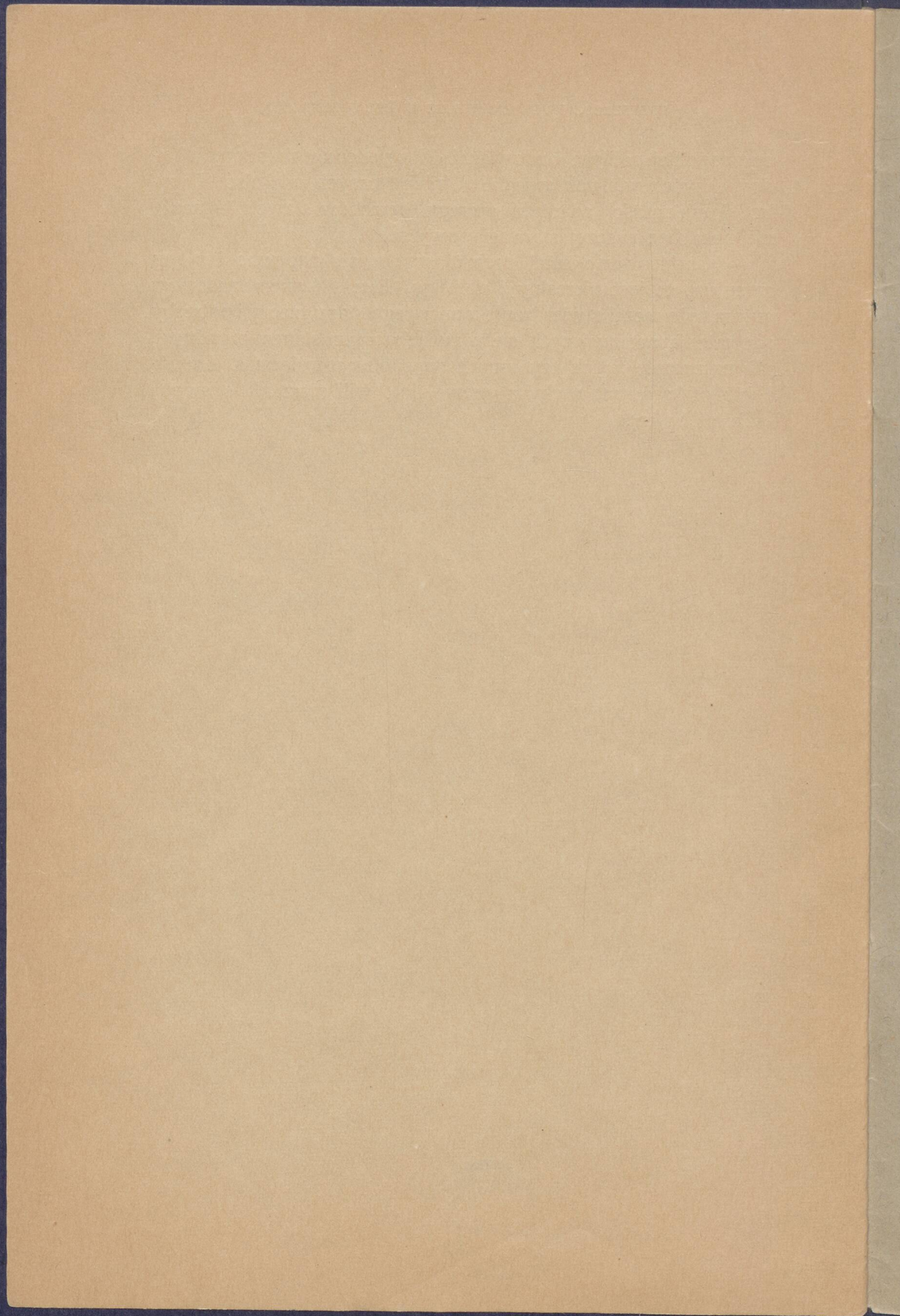
z drugiej strony biblioteki, kompletowane według ścisłych kryteriów naukowych z dzieł w wielu językach i zasilane w miarę potrzeby przez składy centralne, zaopatrzone w jak największe i jak najdogodniejsze czytelnie, w sprawny, żywy aparat wypożyczalni i w biuro fachowych informacji we wszystkich gałęziach wiedzy, posiadające natomiast niewielkie magazyny, zawierające wybór dzieł najpotrzebniejszych, magazyny, z których usuwa się każdą książkę, nie zażadaną ani razu w przeciągu ustalonego w praktyce okresu czasu, i przekazuje się ją składom centralnym, obowiązującym do przechowywania jej z całą pieczołowitością przez wieki, na wypadek jednorazowego chociażby zapotrzebowania.

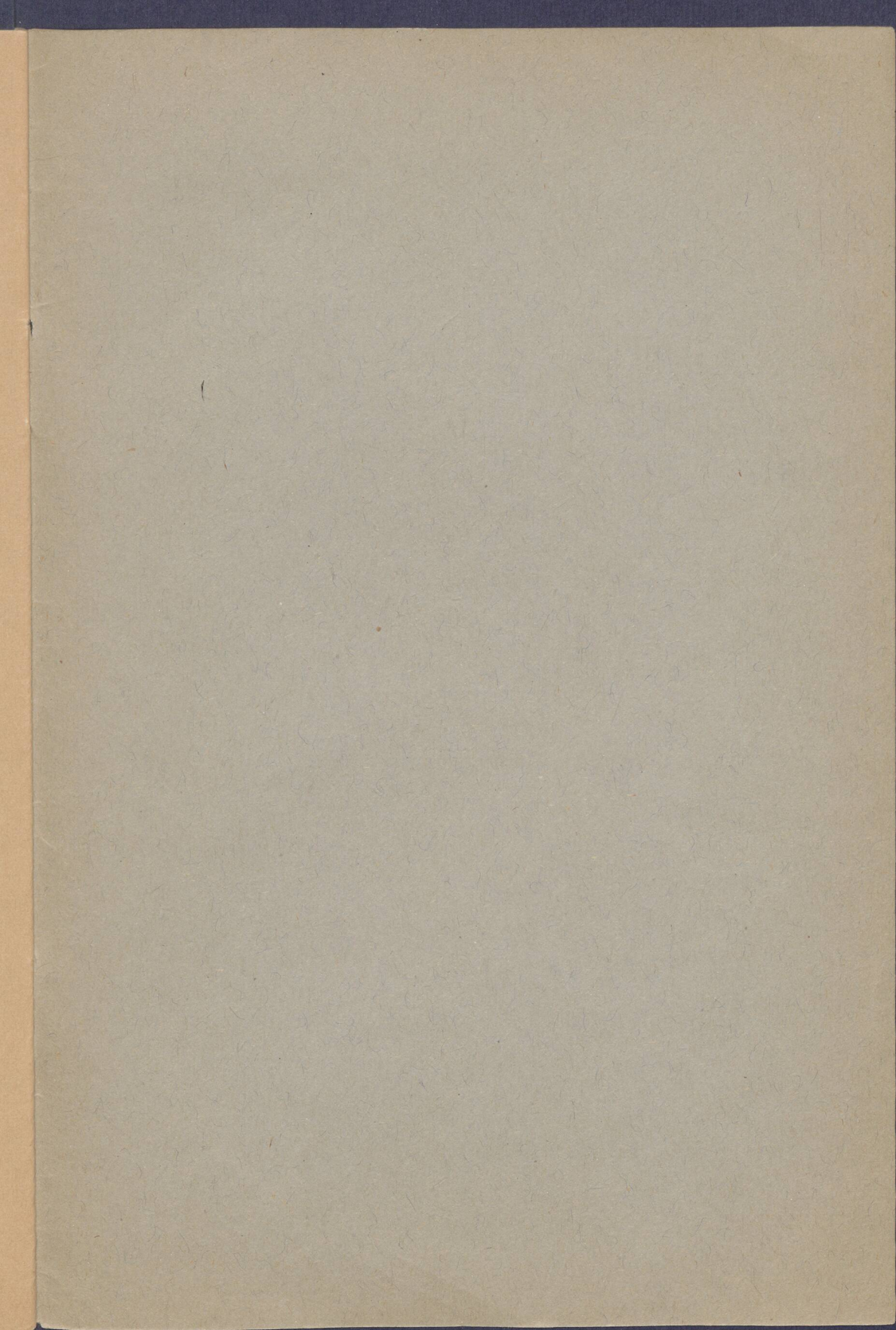
Zaznaczam z całym naciskiem, że reorganizacja w duchu powyższym, która z biegiem czasu będzie, jak pozwalam sobie przypuszczać, nieunikniona, a stanowić będzie niezmierne uproszczenie i usprawnienie całego warsztatu pracy naukowej, powodując nieobliczalne oszczędności na stałe, przy dosyć znacznym nakładzie jednorazowym, — że ta reorganizacja dałaby się przeprowadzić bez najmniejszego uszczuplenia stanu posiadania dzielnic, miast, instytucyj czy osób w zakresie zbiorów bibliotecznych, drogą wzajemnego przekazywania depozytów, przy zastosowaniu uplanowanej zgóry i obejmującej cały teren Rze-

czypospolitej polityce budowlanej. W przededniu rozpoczęcia budowy dwóch wielkich gmachów bibliotecznych w Polsce i wobec konieczności adaptacji szeregu gmachów starych — może nie będą bez znaczenia uwagi powyższe.

Naszkicowany tutaj projekt spotka się napewno i z tym zarzutem, że jest nierealny i utopijny, lecz głównym zadaniem autora było raczej stwierdzenie istniejącego stanu rzeczy i potrzeby rozważenia nasuwających się w związku z tym stanem zagadnień, niż narzucanie takich czy innych sposobów rozwiązania. Zresztą i bibliotekarze mają chyba prawo do chwili marzenia o swojej «Civitas Solis».







101

BIBLIOTEKA GŁÓWNA
UNIwersYTETU A.M. w POZNANIU



1089019



BG0509268